

Dziwaczności językowych ciąg dalszy, czyli mamusia pokaże Piotrusiowi

O dziwnym używaniu liczby mnogiej (mówienie do dziecka my zamiast ty) już pisałam, tym razem rozważę inną, powszechną dziwaczność. Epidemicznie wprost narasta mówienie o sobie zamiast ja – mamusia, tatuś, babcia, dziadziuś, ciocia. Przykład: dziecko bawi się z matką piłką. Matka mówi do dziecka: a teraz mamusia rzuci do Piotrusia piłeczkę. W takiej sytuacji zawsze się zastanawiam, czyja mamusia i kim jest Piotruś. Bo przecież jeżeli sama chce rzucić piłkę do dziecka, należałoby powiedzieć: teraz rzucę do ciebie.

Ale nie, dzieci słyszą mnóstwo takich dziwnych komunikatów. A to chodź do babci (jeżeli do babci, to idź, jeżeli chodź – to do mnie), babcia da Piotrusiowi obiad, tatuś pokaże Piotrusiowi auto, itp. Dziecko słucha i się uczy. Potem idzie do przedszkola i zwraca się do wychowawczynie: proszę dać Piotrusiowi kartkę. Jeżeli w grupie jest jeszcze jeden Piotruś, jest duża szansa, że nauczycielka odpowie powiedz Piotrusiowi, żeby sam przyszedł po kartkę. Może być zabawnie. Częściej jednak podnosi się alarm, bo dziecko nie mówi o sobie ja, tylko używa trzeciej osoby. A jak ma mówić, skoro ma taki wzorzec?!

Jeżeli wszyscy dookoła używają trzeciej osoby, dla dziecka jest to wzorzec języka i tak się uczy mówić. Opowiada o pobycie w przedszkolu (Piotruś się bawił klockami, zjadł obiad, itp.). Brzmi jak opowieść o koledze? No właśnie.

Mogę się założyć, że gdybym umawiając się na kolejne spotkanie powiedziała rodzicom „proszę przyjść do pani za tydzień”, byliby zdezorientowani i pytaliby, dlaczego nie do mnie, do której pani, dlaczego nie chcę się z nimi więcej spotykać.

Ta mania zatacza coraz szersze kręgi, zdarza się, że relacjonując wydarzenia z ostatniego tygodnia matka opowiada mi:

- Mama zawsze mu mówi, że...

- Pani mama, czy teściowa?

- No... mama.

- Czyja mama?

(Wskazuje na syna) – Jego mama.

- W takim razie kim pani jest? Nie mam prawa rozmawiać o problemach dziecka z nikim, poza rodzicami. Proszę iść do domu, a za tydzień bardzo proszę, żeby Piotruś przyszedł z mamą.

Bezdech, szeroko otwarte oczy, konsternacja, wreszcie pada: ja jestem jego mamą. Pytam dlaczego mówiła o mamie zamiast o sobie. Nie wie. Wszyscy tak mówią. Co przeszkadza powiedzieć: mówię zawsze synowi, czy uczę syna...

Nie wiem.

Zastanawiałam się skąd się to wzięło. Udało mi się wychwycić w serialu *Wojna domowa* pierwsze takie konstrukcje. Oczywiście w serialu były użyte jako przerysowanie. Twórcy kolejnych filmów podchwycili tę żartobliwą konstrukcję, potem pojawiła się w reklamach i poszła w świat. Widzowie powtarzają wszystko co słyszeli w telewizji nie zastanawiając się nad sensem ani poprawnością. Jednak patrząc na zjawisko ze strony dziecka, które ma problemy z opanowaniem mowy – zdecydowanie utrudnia to opanowanie prawidłowego wzorca języka.

mgr Barbara Piech